

7.IV.1945 r.
Bertold Ebstein

KSk.

Po połączniowej przerwie Przewodniczący zarządził przesłuchanie świadka Bertolda Ebsteina, który składa przyrzeczenie w języku niemieckim, poczem w tym samym języku zeznaje:

Doktor Bertold Ebstein, ur. 1. kwietnia 1890 r. w Pilźnie/Czechosłowacja/, syn Wilhelma i Julii, narodowości czechosłowackiej wyznania mojżeszowego, żonaty, syn, lat 23 przebywa w Anglii, żona nie żyje, została zagazowana w Oświęcimiu. Zwyczajny profesor pediatrii na uniwersytecie w Pradze. - - - - -

Przewodniczący: Proszę opowiedzieć o swych przeżyciach, od chwili aresztowania pana. - - - - -

Świadek: Po wkroczeniu hitlerowców do Pragi wyemigrowałem do Norwegii na zaproszenie rządu norweskiego. W dniu 15. marca 1940 W cztery tygodnie potem hitlerowcy wkroczyli do Norwegii. Przez dwa i pół roku, pracowałem tam i nie byłem narazie prześladowany przez Niemców. Jednak myślałem, że mogę być prześladowany i szykanowany odbierała mi spokój. W końcu października 1942 r. zostałem aresztowany przez Niemców w Oslo. Osadzono mnie w Bredwet potem w Berg. W obozie w Berg pozostawałem przez cztery tygodnie. Obóz ten był dopiero w budowie, bez pieców, okien i był wogóle źle wyposażony. Po czterech tygodniach pobytu w obozie w Berg, pod pretekstem że grozi inwazja angielska, zostałem wraz z innymi więźniami wawieszony do Oslo, stamtąd do Szosemina, a potem do Oświęcimia. - - - - -

Transport wynosił około 800 ludzi. Jechaliśmy w wagonach towarowych po 60 do 70 ludzi w jednym. W transporcie tym ja byłem jedynym profesorem uniwersytetu. W Norwegii było około 1200 osób stkich Żydów, tak że kwestia żydowska tam nie istniała. Ind-ność Norwegii w 95 % sprzyjała Żydom. Norweskie władze uniwersyteckie chciały mnie osobiście pomóc, gdy zostałem aresztowany. I nawet, gdy już dostałem się do Oświęcimia państwowe władze nor

weskie jeszcze czyniły starania o zwolnienie mnie. Pozostało to jednak bez skutku. - - - - -

Podczas mego pobytu w Norwegii, obozów pilnowała żandarmeria norweska, która obchodziła się z nami znośnie. Dopiero po załadowaniu nas na okręt, gdy dostaliśmy się pod opiekę SSmanów, ci bili nas, lżyli i krzyczeli na nas. W Szczecinie zostałem rozdzielony z żoną. - - - - -

Do czasu przyjazdu do Oświęcimia nie miałem pojęcia o tym, co to jest Oświęcim. Cały nasz transport 800 ludzi składał się prawie wyłącznie z samych Żydów, gdyż tylko kilkadziesiąt osób było aryjskiego pochodzenia. Na dworcu w Oświęcimiu oczekiwali już na nas SS-mani. Przybyliśmy tam 30 października 1942 r. około godziny 19-tej wieczorem. Odrazu po wyładowaniu nas z wagonu podzielono nas na dwie grupy. Do pierwszej przeznaczono mężczyzn silnych i zdrowych, do drugiej kobiety, dzieci i wszystkich chorych. Na dworcu czekały na nas samochody, którymi zabrano kobiety, dzieci i chorych. Byliśmy wzruszeni, że Niemcy tak się troszczą o starców, kobiety, chorych i dzieci. Gdy znaleźliśmy się w ~~SS~~ obosie opadli nas więźniowie, zabierając nam wszystko, co wartościowsze, jak kapelusze, rękawiczki i inne przedmioty, pocieszając nas, żebyśmy przedmiotów tych nie żalowali, gdyż i tak nam je następnie zabiorą. Wtedy zrozumiałem, widząc to, iż nic dobrego w obozie nas nie czeka. Działo się to w Birkenau, gdzie nas odeszłano na spędzenie pierwszej nocy. Następnego dnia rano wprowadzono nas do Oświęcimia, tam w samym obozie kazano nam się rozebrać, wszystko oddać, przyczym Żydom nie wydawano żadnych potwierdzeń z odebranych rzeczy, podczas gdy z Żydami postępowano inaczej. Wobec czego doszedłem do wniosku, że my Żydzi skazani jesteśmy na zagładę. Po ciepłej kąpielii wypędzono nas nagich i mokrych, a było to w listopadzie, na miejsce odległe o 2-3 minut drogi. Tam poddano nas odwszeniu w ten sposób, że jeden z więźni

niów starszych, przebywających już dawniej w obozie obsmarował nas naftą. Był to młody człowiek, który spytał mnie, czy nie jestem prof. Ebatelmem z Pragi. Gdy dałem mu odpowiedź twierdzącą, przedstawił mi się i wówczas okazało się, że jest to mój były uczeń, pochodzenia żydowskiego, Dr. Schattin, który wówczas przebywał w Oświęcimiu jako więzień. - - - - -

Poseł Kuryłowicz: Ilu z transportu zostało przedstawionych do zagazowania? - - - - -

Świadek: Wszystkie dzieci do lat 15, oraz kobiety i chorzy zostali odesłani do komory gazowej. Z całego więc transportu zostało nas przy życiu około 350-ciu zdrowych mężczyzn. - - - - -

[Ponieważ odebrano nam z odzieży wszystko, nawet buty, staliśmy nago. Dostałem stare zniszczone ubranie, wyglądałem jak coś między pajacem cyrkowym a żebrakiem. Dopiero współwięźniowie Norwegowie słożyli się na mnie, dając rozmaite części garderoby, ażebym wyglądał nie tak śmiesznie. Dawni więźniowie potrafili w jakiś sposób zaopatrzyć się w nieco lepszą garderobę t. zn. brali jakoś to z baraku, nazywano to "organizowaniem". - - - - -

Wtedy spotkałem znova ucznia, o którym już mówiłem, który tak zaaranżował sprawę, oczywiście nie legalnie, że tylko do wieczora pozostałem w bloku ogólnym, wcielono mnie do szpitala nie jako chorego wprawdzie, ale pomiędzy chorych. W pierwszych tygodniach pracowałem w szpitalu. Musiałem szorować, myć okna, i czyścić barak szpitalny. Najcięższą pracą było noszenie beczek z jedzeniem, pełnych o pojemności stu litrów. Pełne beczki nosiłem z drugim więźniem. Odnosić musiałem sam. Robiłem to będąc na liście chorych, a praca ta nawet dla zdrowego byłaby za ciężka. - - - - -

Tak było do 17 grudnia 1942 r. kiedy zostałem przeniesiony do Buna. Był to t. zw. "Aussenlager", Oświęcim III. Pracowano tam dla specjalnych zakładów, znajdujących się w pobliżu Oświęcimia.

Zakłady te były w budowie, a produkowały sztuczną benzynę i zsi

sztuczną gumę. - - - - -

Poseł Kuryłowicz: Jak traktowano w tym czasie więźniów w obozie?

Świadek: Schrifführer przeprowadzał selekcje i wysnaczał ludzi do zagazowania. Wysnaczonymi byli przeważnie sami Żydzi. Sam o sobie nie podlegałem tej selekcji, gdyż, jako pielęgniarz, jedynie asystowałem przy tych selekcjach. O niszczeniu więźniów fenolem nie słyszałem w tym czasie. Natomiast były bardzo częste wypadki bicia ludzi i znęcania się nad nimi. Rozmawiałem z jednym Norwegiem, którego obito do tego stopnia, że przyniesiono go napół żywego, z tego tylko powodu, iż nosił okulary. - - -

18-go sierpnia 1943 r. uzyskałem pewność, iż żona moja nie żyje w sąsiedztwie bowiem znajdował się obóz kobiecy. Tam poinformowano mnie, że transportu kobiet z Norwegii nie było w obozie. Gdyby bowiem był, zostałby zarejestrowany. Skoro rejestracji nie podległ, został zagazowany od razu po przybyciu. Taka bowiem była praktyka odnośnie przybywających na teren obozu kobiet. - -

Przechodzę do stosunków panujących na terenie pracy w Buna. ---

80 % zatrudnionych tam więźniów stanowili Żydzi. Praca była bardzo ciężka. Odzienie było złe, za lekkie w zimie, wiskisny bielełszy brak, buty niewygodne/raniące nogi drewniały nieszkurowane/, żywienie niedostateczne i złe. Droga do pracy z obozu wynosiła od 4-6-ciu kilometrów w jedną stronę. Ponadto trzeba było stać w apelu rano i wieczór od jednej do dwóch godzin. W tych więc warunkach można było wytrzymać od trzech do czterech miesięcy, po upływie tego czasu ludzie ginęli z wyczerpania i prze-męczenia. Sam nie brałem udziału w tej ciężkiej pracy, gdyż jako lekarz byłem zatrudniony w ambulatorium, gdzie opatrywałem chorych, udzielając pomocy tym, którzy jej natychmiast potrzebowali. Przez ambulatorium owe, przesuwało się dziennie od 500 do 600 chorych. O warunkach pracy w Buna wiem jednak od tych, którzy tam pracowali i opowiadali mi o tym. Od nich wiem, że musieli

Ksz.

~~20~~
27

wykonywać prace murarskie i inne roboty niezbędne przy urządza-
niu i montowaniu fabryki. Podczas pracy miały miejsce bardzo czę-
sto wypadki/^{ciężkiego/}położa i dziennie około dziesięciu osób przynoszo-
no z miejsca pracy zmarłych lub napół żywych, tak że wkrótce koń-
czyli śmiercią. - - - - -

Jakie były warunki pracy i stosunki w Buna, o tym można wniosko-
wać choćby z faktu, że niektórzy z więźniów prosili straż o roz-
strzelanie, lub rzucali się na druty o wysokim napięciu elektrye-
cznym, gdyż woleli śmierć, niż życie wśród tych męczarni. Stamtę-
ki trwał do końca sierpnia, przyczym więźniowie zatrudnieni w
ambulatorium starali się w miarę możliwości pomagać więźniom za-
trudnionym w Buna, niewielu jednak mogli im pomóc. - - - - -

Z chorób panujących najczęstszymi były choroby z powodu głodu
i niedożywienia, nadto zdarzały się wypadki ciężkiej flegmony.
Infekcje były rzadkie stosunkowo. Ciekawe i dziwne było to, że w
tych warunkach mało było chorób nerwowych. Więźniowie zachowywa-
li się raczej spokojnie, byli zrezygnowani, chodzili jakby w leta-
rgu jak "Bułak z nad Wołgi". - - - - -

W obozie byli Żydzi niemal wszystkich narodowości europejskich.
Różne narodowości, różnie reagowały. Stosunkowo najmniej odporni
byli Żydzi norwescy i holenderscy, względnie dobrze zaś trzymali
się Żydzi polscy. - - - - -

Fabrykę ową i obóz w Buna zbudowało towarzystwo I.G. Farbenindu-
strie i ono miało pieczę nad fabryką. - - - - -

Chory M9gk przebywał w szpitalu najwyżej dni 14, taki bowiem
czasokres był przez fabrykę dopuszczalny. Jeśli chory w tym cza-
sie nie wyzdrowiał, był skierowany do Oświęcimia, gdzie podlegał
selekcji i zagazowaniu. W samym obozie Buna uśmiercano za- pomocą
fonolu i selekcji do gazowania nie stosowano. Z uwagi na 14 dnie
wy czasokres leczenia radzono sobie w ten sposób, że lekarze
więźniowie zwalniali chorych, potrzebujących dłuższego czasu na
leczenie, już po 12 dniach, wypisując ich ze szpitala i kierując

Ksz.

20
28

do pracy, a następnie po dwu, trzech dniach, przepracowanych, przyjmowano ich znova do szpitala. Warunki w obozie tym były tak straszne, że niektórzy więźniowie dobrowolnie zgłaszali się, by ich wysłać do Oświęcimia, gdyż woleli tam śmierć, niż życie na terenie fabryki i obozu. - - - - -

Dnia 1-go maja 1943 r. dowiedzieliśmy się, że w Oświęcimiu zaprzestano gazowania. W tym czasie warunki pobytu w obozie oświęcimskim uległy znacznej poprawie. Urządzono specjalny oddział dla rekonwalescentów, prowadzono gimnastykę leczniczą dla więźniów, warunki obozowe stały się lepsze co poprawiło nastrój więźniów. Grali oni nawet w tym czasie w piłkę nożną. Spodziewaliśmy się końca wojny. - - - - -

Posłanka Kornacka: Jak odnosili się do siebie więźniowie żydzi czy szli sobie nawzajem na rękę? - - - - -

Świadek: Tak, byli bardzo solidarni, pomagali sobie nawzajem jak mogli. - - - - -

Naczelnym lekarzem w Buna był Dr. Kitt, po nim Dr. Peter, Dr. Tilo w końcu Dr. Endres. - - - - -

W świecie medycyny znanym jest powszechnie, iż ludzie z zachodniej Europy znoszą gorzej chorobę tyfusu, aniżeli z wschodniej Europy. Mimo tego jednak więźniom żydom z zachodniej Europy jako szczególnie nieodpornym zaszczepiano bakcyli tyfusu, aby się przekonać, jak reagują na tę chorobę. Skutek tego był taki, iż zaszczepiony zapadał po 6-ciu dniach na tyfus, po czym w kilka dni po wystąpieniu pierwszych objawów choroby umierał. - - - - -

Przewodniczący: Jak wyglądały stosunki między lekarzami-żydami? Jak wyglądał kontakt z lekarzami niemieckimi?

Świadek: Jeśli chodzi o stosunki pomiędzy lekarzami a więźniami, którzy pochodzili z różnych narodowości, były one bez'zarsu tu, wzorowe i koleżeńskie. Pomagali oni sobie nawzajem. - - -

K32.

Kontakt z lekarzami niemieckimi był stosunkowo mały, gdyż lekarze niemiecy przebywali w szpitalu bardzo mało, zaledwie około godziny dziennie, a to w tym celu, aby przeprowadzić segregację więźniów, albo ażeby się wobec swych braków w praktyce dowiedzieć czegoś fachowego od lekarzy więźniów, pomiędzy którymi znajdowali się dobrzy specjaliści, oskolwiek nie zawsze profesorowie czy docenci. - - - - -

Ob. Nałkowska: Czy w tym czasie miał Międzynarodowy Czerwony Krzyż dostęp do obozu i w jakim stopniu działalność jego wpłynęła na poprawę losu więźniów? - - - - -

Świadek: Pomimo mojego długiego pobytu w obozie nie słyszałem ani też sam nie zaobserwowałem, aby Czerwony Krzyż przeprowadził jakąś akcję na terenie obozu. - - - - -

Poseł Kuryłowicz: Czy lekarze niemieccy zatrudnieni w Buna byli dobrymi fachowcami? - - - - -

Świadek: Nie, byli to ludzie młodzi, przybyli bezpośrednio po przeszkoleniu uniwersyteckim, bez lekarskiego doświadczenia. Transport więźniów przybywający do obozu wytrzymywał ciężkie warunki obozowe przez 3-4 miesiące. - - - - -

[25 sierpnia 1943 r. zostałem przeniesiony z Buna do Birkenau, do szpitala obozu cygańskiego. Cyganie ubrani tam tworzyli tak zwany obóz rodzinny/Familienlager/. Początkowy stan tego obozu wynosił około 19.000 ludzi z różnych krajów. Obóz ten znajdował się w odległości 400 - 500 m. od krematorium. Gdy mnie tam przydzielono w czasie mojego pobytu liczba więźniów - cyganów zmalała do 10.000 ludzi. Ten olbrzymi spadek cyfry został wywołany przez epidemię tyfusu plamistego, jaka tam wtedy zapanowała. Pamiętam moje pierwsze wrażenie, jakie odniosłem po przybyciu do obozu cygańskiego. Wydało mi się, że znajduję się nie w Europie, lecz w Sudanie, gdzieś w głębi Afryki. - - - - -

Ja zostałem dlatego tam przydzielony, ponieważ w obozie cygań-

skim pojawiła się bardzo rzadka choroba raka wodnego, bardzo niebezpieczna dla chorego i przykra dla otoczenia. Choroba ta była wywołana brakiem witamin w organizmie chorego. Choroba ta rozszerzała się, nam lekarzom udało się ją jednak opanować. Opanowaliśmy również i epidemię tyfusu plamistego, która w tymże roku również w obozie zapanowała.] - - - - -

Niemcy wybrali z pośród cyganów 2000 mężczyzn niezdolnych do pracy i wywieźli ich do Niemiec na roboty. Dnia 31 sierpnia 1943 r. reszta cygańskiego obozu, licząca już tylko około 4000 osób, - a to na skutek opisanych epidemii i traktowania - została wywieziona autami ciężarowymi do zagazowania. Pamiętam ten dzień. Straże były w tym dniu specjalnie wzmocnione, a gdy cyganów zawieszono już na miejsce przeznaczenia, w krótki czas potem słyszałem przerażające krzyki od strony krematoriów. 1. września 1943 r. obóz cygański był już zupełnie pusty. Na miejscu zostało tylko dwoje małych zupełnie zapomnianych dzieci, które zresztą w następnym dniu zostały również zabrane.] - - - - -

Obóz cygański stał się teraz żydowskim obozem transportowym dla żydów z Łodzi, z Theresienstadtu, z Węgier i innych krajów. Gazowanie więźniów, zawieszane poprzednio, podjęto na nowo w sierpniu 1943 roku. - - - - -

W miesiącach maju, czerwca, lipca 1944 r. krematoria były czynne stale bez przerwy, patrząc w ich kierunku widziałem stale wielkie dymy i ogień z nich się unoszący. Wówczas do obozu przybywały olbrzymie transporty więźniów z Węgier. Tak dużo osób szło na spalanie, iż ponieważ krematoria nie mogły podjąć "pracy", urządzono przeto poza nimi na polu specjalne stopy, na których więźniów palono. - - - - -

Poseł Kurykowicz: Czy w czasie odtransportowania więźniów do zagazowania był obecny jakiś lekarz niemiecki? - - - - -

Świadek: Tak, był to lekarz SS Dr. Mengele. - - - - -

Poseł Kurykowicz: ...

KSZ.

miejsce, gdy jedna z cygarek pozostała w obozie po wywiezieniu grupy wraz z którą była przeznaczona na spalenie. Co z nią zrobiono? - - - - -

Świadek: Tak, przypominam sobie [Miało to miejsce już po zlikwidowaniu obozu cygańskiego. Gdy już cyganów wywieziono, okazało się że jedna z cygarek ukryła się. Wydobyto ją i przeznaczono na spalenie z tym, że nie pojechała do krematorium w otwartym aucie, lecz zabrano ją na sanki. Tak zdecydował Dr. Mengele, który polecił ją zastrzelić/pojedynczych więźniów nie gasowano/ i spalić. - - - - -

Przypominam sobie w związku z tym, co powiedziałem, iż na terenie obozu cygańskiego znajdowała się również cyganka, Reichsdeutscherka, która opuściła swoje dzieci, pozostawiając je tym samym do zagazowania. Dr. Mengele zwrócił się do niej zapytaniem, jak mogła rodzone dzieci opuścić? Cyganka wówczas ubliżyła mu, mówiąc do niego: "Ty kotrze, ja wiem, że ty ze mną zrobisz to samo co z moimi dziećmi". Dr. Mengele natychmiast przeznaczył ją do krematorium. Została zastrzelona i spalona. - - - - -

Innej znów cygance rozkazano opuścić swoje dzieci, które odchodziły do zagazowania. Nie chciała ich opuścić, wobec czego zabrano ją wraz z dziećmi do gazu. - - - - -

Poseł Kornacki: Dlaczego, skoro krematoria znajdowały się tak blisko, przewożono więźniów samochodami? - - - - -

Świadek: Ohodziło o to, ażeby więźniowie po drodze nie uciekali.

Poseł Kornacki: Czy wiadomem jest panu o tym, że obóz cygański był domem publicznym dla SS manów i dla capo? - - - - -

Świadek: Tak było niewątpliwie. Ja wprawdzie sam na własne oczy stosunków płciowych nie widziałem, miały one jednak niewątpliwie miejsce. Jestem pewien, że i sami więźniowie obcowali ze sobą cieleśnie, jeśli się uwzględni ich nastrój i tę ich świadomość, że czeka ich już tylko śmierć. Był to właśnie ten obóz, w którym pozostawiono razem ze sobą obie płci, aż do ostatniej chwili

ich życia. - - - - -
W sierpniu, wrześniu, październiku 1944 r. stale napływały do obozu transporty żydowskie. Część tych transportów szła od razu do zagazowania, resztę pozostawiono w obozie. Wśród tej reszty znów przeprowadzano segregację, zabierając co pewien czas niezdolnych do pracy, do zagazowania. W końcu października 1944 r. dowiedzieliśmy się, że znów zaprzestano gazowania. W tym czasie rozpoczęła się ewakuacja byłego cygańskiego obozu i wobec tego zostałem przeniesiony teraz do obozu F. położonego najbliższej krematorium. Tam mieścił się szpital obozowy. Przebywając w tym obozie przekonałem się, iż właśnie rozpoczęto rozbudowę krematorium. - - - - -

Stosunki w obozie uległy znów poprawie. I tak żydzi już nie nosili gwiazdy, lecz otrzymali jako oznaczenie mały złoty pasek na czerwonym tle. Do obozu przybyli inwalidzi z innych obozów, którzy w normalnych warunkach byliby niewątpliwie poddani zagazowaniu. W połowie stycznia 1945 r. rozpoczęła się ewakuacja całego obozu. 18 stycznia wyszedł rozkaz, iż wszyscy więźniowie zdrowi i zdolni do odmarszu odejdą pieszo z obozu. Również i ja miałem odmaszerować. Po odmarszu ja znajdując się w grupie 26 osób złożonej z lekarzy, pielęgniarzy i pacjentów, z doświeceniem wraz z wymienionymi do Oświęcimia. Tam ukryliśmy się. W 2 - 3 dni później przybyły tam oddziały SS, które zabrały wszystko, co sokożali zabrać z obozu, przede wszystkim żywność. W dniu zaś 25 stycznia przybył oddział SD pieszo i wydał rozkaz stawienia się na miejsce zbiórki wszystkim, którzy w obozie pozostali. Podzielono zebranych na 3 grupy, jak to miało miejsce zwykle, to jest na żydów, aryjczyków i Reichsdeutsche. Sądziliśmy, że nadszedł kres naszego życia. W pewnej chwili do dowódcy SD doszedł jakiś oficer, szepnął mu coś do ucha, poczem SD bezwzględnie odmaszerowało, pozostawiając nas na łasce losu. 27 sty

cznia na teren obozu przybyła armia sowiecka niosąc nam wyba-
wienie, któregośmy się już zupełnie nie spodziewali. - - - - -

Min. Rzymowski: W jaki sposób więźniowie udzielali sobie nawza-
jem wiadomości o tym, co się dzieje na terenie obozu? - - - - -

Świadek: Istniały specjalne oddziały robotnicze, tak zwane Kommando
np. Dachdeckerkommando, które wykonywując pracę na w różnych miej-
scach obozu wdawały się w rozmowy z tam przebywającymi więźnia-
mi, poczym po powrocie do swego bloku informowały nas o tym, co
się tam dzieje. Przenosiły one również wiadomości uzyskane w te-
ku prac swych z miejsca na miejsce. - - - - -

Obozy A, B, C, D, E, F. znajdowały się w pobliżu siebie, oddzielone
były od siebie tylko drutami. Pomimo wydanego w tym kierunku za-
kazu więźniowie podchodzili do drutów i rozmawiali ze sobą nie-
raz bardzo długo. - - - - -

Min. Rzymowski: Czy więźniowie zadawali sobie pytanie, dlaczego z
swosi się ludzi z całej Europy specjalnie do Polski? - - - - -

Świadek: Na te tematy nie rozmawialiśmy. Przepuszczam jednak, że
umieszczono nas w Oświęcimiu ze względu na centralne położenie
tego obozu w Europie. - - - - -

Min. Rzymowski: Jaka myśl przewodnia podtrzymywała więźniów na
duchu w czasie ich pobytu w obozie? - - - - -

Świadek: Jeżeli chodzi o mnie starałem się za wszelką cenę prze-
trwać ten tak ciężki dla mnie okres, aby móc poinformować świat
cywilizowany, jak wielkie są barbarzyństwa niemieckie. Postano-
wiłem całą resztę mojego życia tępić metody, zaprowadzone przez
niemców. - - - - -

Dr. Kupferberg: Jakie wrażenia utkwiły świadkowi w pamięci, jeśli
chodzi o wpływ przeżyć w obozie na psychikę dziecka i na jego
zachowanie się? - - - - -

Świadek: Jeśli chodzi o te kwestje, pamiętam takie wydarzenie;
znajdując się na terenie obozu cygańskiego zauważyłem grupkę
dzieci zabawiających się układaniem kamyków, jednych na drugie

w kupki. Na moje zapytanie co robią, dzieci mi odpowiedziały: "my się bawimy w palenie żydów". Tego rodzaju instynkty budziły się w dzieciach pod wrażeniem dokonywanych przez Niemców egzekucji na więźniach żydach. - - - - -

Pamiętam również inne zdarzenie: W czasie przeprowadzania selekcyjnej dzieci, zakładali SS-mani pręt na wysokości 1m 20 cm. Wszystkie te dzieci, które popadły pod tym prętem przeszły, szły na spalenie. Wiedząc o tym małe dzieci wyciągały jak tylko mogły swoje głowy do góry aby w ten sposób znaleźć się w grupie zachowanych przy życiu. Dzieci instynktownie wyczuwały, co je czeka w razie niezachowania głowy o pręt. - - - - -

Inne zdarzenie: Około 600 dzieci przeznaczono na spalenie. Po zebraniu ich w jednym baraku zaczęły one uciekać i kryć się po baraku chcąc za wszelką cenę uniknąć zabrania ich przez SS-ów ci jednak zabrali je spowrotem. Pamiętam krzyk dzieci tych: "my nie chcemy być zagazowani, my chcemy żyć" - - - - -
Przypominam sobie również, że pewnego razu przeprowadzoną została wśród dzieci selekcja, a to celem spalenia części dzieci. Przeznaczone na spalenie zakładowano na auta i odwieziono. W nocy ktoś zapukał do drzwi izby w której ja przebywałem, gdy drzwi otworzyłem, ujrzałem dwoje nagich dzieci, jedno w wieku 12-tu, drugie w wieku około 14-tu lat, które mi oświadczyły, że tuż przed krematorium wyskoczyły w ostatniej chwili z auta. Zwróciły się do mnie z prośbą, ażebym je ukrył u siebie. Co też zrobiłem, zatrzymując je w mojej izbie, poczym gdy już przekazano do obozu trupy zameldowałem o dwa trupy więcej, aniżeli mi dostarczono. W ten sposób miałem na te dzieci miejsce wolne. - - - - -

Poseł Kurpłowicz: Co się stało z obozem żydowskim w Theresienstaedt? - - - - -

Świadek: Ja nie posiadam o tym obozie wiadomości, bliższych wiadomości może udzielić o tym lekarz, Dr. Fischer, który jak słyszałem był świadkiem tej sprawy. - - - - -

29
35

Poseł Kuryłowicz: Jaka ilość więźniów wyruszyła w dniu 18 stycznia 1945 r. z lagrów A, B, C, D, E, F, pieszo na zachód? - - - - -

Świadek: Z Birkenau wyruszyło około 15 tys. osób. - - - - -

Poseł Kuryłowicz: Kogoby świadek obwinił w pierwszym rzędzie o dokonywanie tych masowych mordów w Oświęcimiu? - - - - -

Świadek: Myśl palenia ludzi i tępienia ich, niczem jak pluskiew wychodziła zawsze z Berlina. Były okresy, które nazwałbym okresami spokoju, kiedy więźniów nie palono, - nagle rozpoczynało się palenie i to na wielką skalę, tak że wyżuwało się, ię inicjatywa w tym kierunku nie wyszła od władz obozowych, lecz od ich władz przełożonych. Widocznym było, że rozkaz wyszedł z góry. Szczególnie w nakazywano palenie w czasie świąt żydowskich. - - - - -

Poseł Kuryłowicz: Jak długo żyli ci więźniowie, których wysłano do pracy w krematorium? Po jakim czasie pracy tamże podlegali zlikwidowaniu? - - - - -

Świadek: Na to pytanie nie jestem w stanie odpowiedzieć, mogę tylko stwierdzić, że wszyscy więźniowie narówni zdawali sobie sprawę z tego, że jednakowy los czeka ich wszystkich. Pamiętam, że we wrześniu 1944 r. wybuchła w obozie rewolta więźniów. Stłumiono ją. Zastrzelono wtedy 500 więźniów. - - - - -

Poseł Kornacki: Czy świadek pracując z Dr. Mengele może udzielić wyjaśnień, jakiego rodzaju eksperymenty przeprowadzał on z bliźniętami? - - - - -

Świadek: W tej dziedzinie nie posiadam wiadomości. - - - - -

Poseł Kuryłowicz: Czy więźniowie przydzieleni do Sonderkommando podlegali po pewnym czasie pracy wgaszowaniu, potem na ich miejsce przydzielano do tej samej pracy innych więźniów? - - - - -

Świadek: Miałem stosunkowo mały kontakt z więźniami z Sonderkommando. Słyszałem w obozie, że pewnego razu szło coś ważnego, co, tego nie wiem, w każdym razie po tym wydarzeniu przydzieleni do Sonderkommando więźniowie zostali spaleni, a na ich miejsce przyszli inni. - - - - -

2-10
38

Min. Zalewski: Niemcy, jak wiemy byli dokładni w pracy, znani byli ze swej organizacji. Starali się zawsze zużytkować wszystko co było możliw., wszystko wyeksploatować, wyciągnąć ze swych przedsięwzięć jak najwięcej korzyści. Obóz w Oświęcimiu był pomyślany także jako instytucja dochodowa, mająca przynieść państwu niemieckiemu wielkie korzyści. Przybywającym bowiem na teren obozu zabierano cały ^{ich/} majątek ruchomy. Czy świadek nie uważa, że faszyzm jest dzieckiem ustroju kapitalistycznego? - - - - -

Świadek: Tak. Tylko ustrój faszystowski, tylko zaślepiiony fanatyzm hitlerowski mógł tego dokonać. Musimy potępić bezwzględnie faszyzm wraz z tym czego on dokonał, a tym samym potępić ustrój kapitalisty, który - jak uważam na podstawie moich doświadczeń - stworzył właśnie faszyzm. Faszyzm mógł jedynie powstać dzięki ustrojowi kapitalistycznemu. - - - - -


Protokół niniejszy jest przekładem stenogramu, sporządzonego z posiedzenia Komisji do Badania Zbrodni Niemiecko-Hitlerowskich w Oświęcimiu, odbytego w dniu 7.4.1945, pod przewodnictwem ówczesnego Ministra Sprawiedliwości Edmunda Zalewskiego.

Kraków, dnia 18 grudnia 1946.

Członkowie


Główniej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich
w Polsce:

Wiceprokurator:


/Edward Pechalski/



Sędzia Okręgowy Śledczy:


Jan Sehn/